

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odnośnię do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerczy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K. 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaką kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h., z prze- 10 h., Wyd. popołud. 6 h., syłka 10 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerczy. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K. 20 h. Nekrologja za wiersz pięci 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K. 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h., najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. — 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Działania wojenne w Polsce.

### Żydzi wobec sprawy polskiej. — We Francji. — W Belgji.

#### Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

##### Przegląd działań wojennych

Według „Armiej. Wiest.” z dnia 13 grudnia (30 listopada).

„W Prusiech Wschodnich od 9—13 grudnia (26 do 30 list.) bez zmian zasadniczych Niemcy, którzy starali się atakować nas, odparci zostali ze stratami na całym froncie. Na ogół przeciwnik szczególnie czynnych działań nie przedsiębrał, ograniczając się do ognia artyleryjskiego i wmacniania w dalszym ciągu swoje pozycje na lewym brzegu Wisły.

„W dniu 8 i 9 grudnia (25 i 26 XI) Niemcy zajądnie atakowali nasze oddziały, ale nasze wojska walecznie odparły ich i zmusiły do ucieczki. Wszystkie usiłowania Niemców stracenia nas z zajmowanych, przed przejściem do ofensywy, czasowych pozycji rozbiły się o męstwo i zmyślność naszych wojsk. — Niemcy niejednokrotnie zastosowując bardzo skomplikowane oskrzydlenia naszych skrzydeł starali się odrzucić nas na wschód, ale wyjątkowa wytrwałość naszych wojsk i wysoko rozwinięte poczucie wzajemnego ratowania się za każdym razem paraliżowały wszystkie usiłowania Niemców.

„W dniu 8 grudnia (25/XI) podczas kontrataku wzięliśmy połowę baterji niemieckiej i kilkuset jeńców.

„W nocy na 10 grudnia (27/XI) wojska nasze rozpoczęły ogólny atak na niemieckie umocnione pozycje. W ciągu dnia walka dosięgła najwyższego napięcia. Pomimo, że napotkaliśmy bardzo uporczywe przeciwdziałanie na całym froncie, posunęliśmy się z powodzeniem naprzód, zajmując ufortyfikowane przez Niemców wioski.

„Niemcy skoncentrowali na nasze wojska ogień ciężkich haubic i baterji polowych, ale pomimo to atak nasz trwał bez przerwy i znacznie posunęliśmy się naprzód, przyczem wzięliśmy kilka dział i około 2.000 jeńców.

„W dniu 11 grudnia (28/XI) prowadziliśmy dalej atak. Przeciwnik z nieprawdopodobnym uporem trzyma swoje pozycje. Skoncentrowawszy ogień artylerji i karabinów maszynowych, dokonywując wściekłych kontrataków, mają nadzieje utrzymać się na zajmowanych pozycjach, ale nasze wojska niepowstrzymaną lawiną suną na niemieckie pozycje, rugując Niemców na całym froncie.

„W ciągu dnia wzięliśmy osiem karabinów maszynowych, baterję polową i do 4.000 jeńców.

„W Galicji towarzyszy nam zwycięstwo. Pomimo wszelkich usiłowań Austriaków, aby powstrzymać naszą ofensywę po dawnemu idziemy do zamierzonego celu”.

##### W PRUSIECH WSCHODNICH.

Korespondent „Now. Wrem.” dzieli się wrażeniami z miasta M. w Prusiech Wschodnich: — Piszę na stołem przesłicznej sycerskiej roboty, na drugim piętrze w wielkim, murowanym domu. M. stoi na brzegu wielkiego jeziora, z którego wypływa rzeka, przepływająca przez miasto. Mnóstwo budynków rządowych i różnych instytucji i pięknych domów prywatnych i sklepów świadczy, iż znajduję się w mieście ożywym ruchu przemysłowym. Mieszkańcy żyli, pracowali, dostatnio, lubili komfort: prawie w każdym domu jest fortepian, w wielu innych są pianino, ale patrzcie — nigdzie ani żywej duszy. Mieszkańcy porzucili wszystko na pastwę losu. Do ucieczki zmusił ich strach przed karą. Przy pierwszej

ofensywie rosyjskiej Niemcy, przyjąwszy wojska rosyjskie przychylnie, nie doznali z ich strony żadnych krzywd ani nieprzyjemności. Z wdzięczności za to podczas odwrotu Rosjan ludność do nich strzelała. Tosamo powtarzało się i w innych miastach. I stąd to teraz wszystkie okolice przedstawiają obraz obumarłego kraju: na przestrzeni dziesiątków wiorst nie spotkałem ani żywej duszy. W domach wszystkie drzwi pootwierane na przestrzał, wszystko porzucone. Ta niezwykła cisza sprawiała przynębiające wrażenie. W jednym miejscu z żyta wyskoczył żreback i przerażony popędził przed siebie; we wsi dwoje cieląt, ujrawszy mnie, biegało za mną jak pieski. Jedynym objawem życia była daleka kanonada i transporty z żywnością, wiozące chleb dla bijących się wojsk.

Patrzac na rynek w M. przypomniałem sobie, jak cztery dni temu naraz wszystko się ożywiło: na rynku stała cała dywizja, która przysłała na odpoczynek. Wieczorem ze wszystkich domów dolatywały dźwięki muzyki, w oknach widac było światła. Rano żołnierze stanęli już w szyku gotowym do pochodu.

##### W LOWICZU.

Najnowszy numer wychodzącego w Lowiczu „kowieczanina” przynosi następujące wiadomości: „Zeszłej niedzieli wpadł do miasta pierwszy niemiecki szrapnel, który zrobił dziurę w ścianie tuż koło polskiej księgarni i zranił jednego człowieka i konia. Ludzie zaczęli się chronić do piwnic. Następnie została uszkodzona wieża kościoła znanego pod nazwą „Kolegiaty”, przyczem pocisk rozbił ścianę i zegar. Uszkodzono dach kościoła, a następnie drugą wieżę kościelną. Zniszczona została piękna stara brama wraz z kancelarią parafialną. W kościele po-pijarskim ściana została przebita na wyłot. Na Nowym Rynku rozbito cysterne z naftą. Prócz tego w większym lub mniejszym stopniu zostało uszkodzonych wiele domów prywatnych. Na ulicy Piotrkowskiej zginął żyd i żydówka, a prócz tego poniosła rany rodzina złożona z 5 członków. Na podwórzu księgarni pocisk zabił jednego człowieka, trzy osoby ranił, zabił dwa konie. Miejscowa młodzież zorganizowała ochotniczą drużynę, która pomagała nosić ranionych.

Następne trzy dni minęły spokojnie, ale w niedzielę, 29 (16) listopada zaczęło się znowu bombardowanie. Ludzie chronili się do piwnic. Na przestrzeni, od apteki do Starego Rynku, do gmachu Towarzystwa Wzajemnego kredytu, leżało około 20 rannych obywateli. Do apteki przywłókl się ciężko ranny uczeń polskiej szkoły Pełczyński. Potem od czasu do czasu pojawiały się nieprzyjacielskie aeroplany i we czwartek 3 (20) grudnia, z aeroplanu rzucono bombę, która jednak nie wyrządziła żadnych szkód.

Według późniejszych wiadomości większość mieszkańców Lowicza rozbiegła się. Między innymi ucierpiała większa fabryka chemiczna. Miasto zostało prawie bez lekarskiej pomocy. Jedni lekarze poszli na wojnę, drudzy wyjechali, pozostał tylko jeden jedyny lekarz.

#### We Francji i w Belgji.

##### Z POLA WALKI.

Paryż 14/1 (PAT). Urzędownie d. 14 grudnia, godz. 11 wiecz.

W Belgji wojska francuskie wykonały kilka ataków i posunęły się naprzód wzdłuż kanału Ypres na zachód od Hollebek. Żaźarte ataki Niemców odparto. Stacja Commercey była ostrzeliwana przez baterję niemiecką z bardzo znacznej odległości. Uszkodzenia nieznaczne.

W Alzacji przejście nieprzyjaciela do ofensywy na północo-zachód od Serne nie powiodło się.

Na reszcie frontu bez zmian.

Paryż 14/1 (PAT). Agencja Havasa donosi: Na przestrzeni między morzem a Oise nie zaszło nic zasadniczego. W rejonie Aisne na północny zachód od Soupir nieprzyjaciel zajądnie bombardował nasze transzeje; odpowiedzieliśmy i dokonaliśmy spustoszeń w jego transzejach; piechota nie brała udziału. Ogniem artyleryjskim zburzyliśmy ważne fortyfikacje na pozycji Ailly i na wyżynie argońskiej. W lesie Grury lekko posunęliśmy się naprzód. Tutaj nieprzyjaciel nie dokonywał ataków. Na prawym brzegu Maas toczyła się silna walka artyleryjska. Baterje nieprzyjacielskie posunęły się widocznie na północ.

Pod Woevre zabraliśmy linje tranzei na froncie 500 metrów, następnie odparliśmy dwa zażarte kontrataki Niemców.

W Alzacji posuwając się naprzód wysunęliśmy front do linii idącej od wzgórz o 425 metrów na północ od Steinbach do mostu, leżącego o 1500 metrów na wschód od Eglingen.

Bordeaux 14/1 (PAT). Lotnik francuski podpał niemiecki pociąg na stacji Pagny-sur-Moselle.

##### ODEBRANIE ROULLERS.

London 14/1 (PAT). Pomimo braku oficjalnego potwierdzenia o wzięciu Roullers przez sprzymierzeńców „Daily-Express” donosi następujące szczegóły zajęcia miasta:

Niemcy byli zmuszeni porzucić miasto. Żołnierze popełnili gwałt na mieszkańcach. Mieszkańcy zaczęli strzelać do Niemców i napadli na nich uzbrojeni rozmaicie aż do narzędzi rolniczych włącznie. Roullers zostało zajęte przez wojska sprzymierzone wcześniej, zanim Niemcy zdążyli wykonać pogrózkę.

##### DZIENNIKARZE FRANCUSCY O SWEJ ARMJI.

Paryż 14/1 (PAT). Przedstawiciele większych gazet prowincjonalnych, powróciwszy z widowni wojennej, zwrócili się do ministra wojny z pismem, w którym zawiadamiają, że przekonali się o zdumiewająco dzielnym nastroju i pomyślnym stanie zdrowotnym wojsk, o ciągłej troskliwości komendy o żołnierzy, o niezachwianej pewności siebie całej armji i o ostatecznym zwycięstwie Francji i jej świętych sprzymierzeńców. Dziennikarze wyrazili także głęboki zachwyt i cześć Joffremu i dziękowali mu za umożliwienie im przekonania się osobistego o tem wszystkim, co kraj zawięzająca bohaterstwu oficerów i żołnierzy, wyrazili w końcu, że Francja może w zupełności zaufać swemu generalissimosowi.

#### Wojna serbska.

##### ODEBRANIE BELGRADU.

Nisz 14/1 (PAT). Po zażartych walkach wojska serbskie wkroczyły do Belgradu. Zabrano ogromną ilość materiałów wojennych, kilka tysięcy jeńców, w tem wielu oficerów. Radość w kraju.

##### O ZNISZCZENIE SERBJI.

Bukareszt 14/1 (PAT). Take Jonescu podaje do wiadomości, że w ciągu r. 1913 hr. Berchtold zawiadomił rząd rumuński, iż Austria będzie bronić Bułgarii odrębnie a napadnie na Rumunję, jeśli ostatnia będzie się sprzeciwiała zniszczeniu Serbji.

Kopenhaga 14/1 (PAT). Z Wiednia donoszą: Ukrywając ostatnią porażkę w Serbji, urzędownie komunikują: Podczas ofensywy od Driny w kierunku południowo-wschodnim wojska austriackie spotkały na południo-wschód od Waljewa nieprzyjaciela z kilkakrotnie przeważającymi siłami i zmuszone były nie tylko odstąpić od dalszej ofensywy, ale nawet cofnąć się na znaczną odległość. Wynikłe z tego powodu położenie zmusza do przyjęcia nowego planu działań.

**ZJAZD KRÓLÓW SKANDYNAWSKICH.**

Kopenhaga, 1/14 (PAT.) W piątek lub w sobotę w Malmö nastąpi spotkanie królów: szwedzkiego, norweskiego i duńskiego, którym będą towarzyszyć ministrowie spraw zagranicznych.

Sztokholm 14/1 (PAT.) Na zaproszenie króla szwedzkiego w Malmö odbędzie się zjazd królów Szwecji, Norwegii i Danii. Monarchom towarzyszyć będą ministrowie spraw zagranicznych. Zjazd ten świadczy o przyjaznych stosunkach trzech państw północnych i o zupełnej zgodzie w sprawie zachowania neutralności, której dotychczas przestrzegają. Głównym celem zjazdu będzie wymiana poglądów na sprawę trudności ekonomicznych, powstałych w związku z wojną.

**Wiadomości telegraficzne.****ZARZĄDZENIA SANITARNE.**

Piotrogród, 13/30 (PAT.) Z zarządu Zwierzchniego Naczelnika oddziału sanitarnego i ewakuacyjnego.

Od początku września w sprawach sanitarnych i ewakuacyjnych Cesarstwa przedsięwzięto w głównych ryśach środki następujące:

Zapewniono bardzo dużą liczbę miejsc szpitalnych w celu rozlokowania wszystkich rannych i chorych żołnierzy. Częściowo już otwarto, lub też przygotowuje się gabinety dentystyczne do leczenia jamy ustnej u rannych na wypadek szkorbutu. W Piotrogradzie, Moskwie, Warszawie, Kijowie, Charkowie, Lwowie, Odessie, Rydze i Tyflisie otwarto połowe ruchome apteki w celu szybkiego prowadzenia armii czynnych.

Sprawy prawidłowego odżywiania i prowiantowania rannych ewakuowanych znalazły wyraz w całym szeregu energicznych środków. Wzmocniono składy prowiantowe komend dla rekonwalescentów. Uporządkowano sprzedawanie żołnierzom prowiantów na stacjach a między innymi robią się doświadczalnie ceny produktów i dozór nad ich wartością.

Zwrócono uwagę na potrzebę skrócenia postojów na stacjach a między innymi robią się doświadczalnie z desynfekcją kilku naraz wagonów.

Ustalono przepisy ogólne dla rannych i chorych w szpitalach co do pomocy publicznej wszelkiego rodzaju, zarządono środki w celu przyspieszenia postępowania dla rannych i chorych przez stworzenie komisji lekarskich, mających zapobiegać zawleczeniu zarazy.

Na drogach ewakuacji rannych i jeńców utworzono szereg izolacyjno-kwarantannowych punktów, na pomieszczenia zaś chorych zakaźnie użytkowane budynki kolejowe i transportowe. Takie same lazarety izolacyjne wznoszone są w miejscowościach dotkniętych wojną.

Przedsięwzięto szereg środków w celu zapobieżenia zakaźnym chorobom z powodu picia wody i w celu jej neutralizowania. Również porobiono poważne usiłowania, aby nie zawlekano zarazy z pól walki i w celu doprowadzenia do porządku mogił wojennych i ich zabezpieczenia.

Do udziału w pracach tego rodzaju powołano siły miejscowe. Co się zaś tyczy Kaukazu, to — wobec rozpoczęcia operacji wojennych przeciw Turcji — przedsięwzięto cały szereg niezbędnych środków sanitarnych i ewakuacyjnych, zastosowanych do warunków miejscowych nowej widowni wojny, do czego powołano też siły miejscowe na zasadzie ogólnych organizacji społecznych Cesarstwa.

**PRZEJAZD JEŃCÓW.**

Mińsk 14/1 (PAT.) W ciągu listopada (st. st.) przejechało tędy 30.599 jeńców, w tej liczbie Austriaków: oficerów 461, żołnierzy 25.544; Niemców: oficerów 78, żołnierzy 4516.

**ZAKAZ WYWOZU.**

Kopenhaga 14/1 (PAT.) Wskutek zakazu wywozu z Rosji masła i jaj ceny tych produktów mocno idą w górę. Koła handlowe robią starania o wwóz masła i jaj z Rosji wyłącznie na użytek wewnętrzny.

Kopenhaga 14/1 (PAT.) Z Berlina donoszą, że na czas wojny zawieszono antysemityczną „Staatsbürgerzeitung“ za umieszczenie artykułów przeciw żydom i za wywoływanie na temat dalszych losów Luksemburga.

**Akcja dyplomatyczna żydów.**

Jako przyczynę do wczorajszego artykułu z powodu wrogich wystąpień żydów przeciw Polakom, przytoczymy za świeżej pamięci artykuł niejakiego p. Siedoja w żydowskim organie „Odess. Nowosti“. Artykuły takie pojawiają się na jakąś komendę we wszystkich krajach świata, aby w oczach Europy, a zwłaszcza Rosji, zaszkodzić Polakom w czasie konferencji pokojowych. Polska nie może być według nich odbudowywana, należy temu zapobiedz za wszelką cenę. Bo Polska, gdyby się zagospodarowała, przestanie być Eldoradem dla żydów.

Jak zobaczymy niżej z przytoczeń, autor artykułu odeskiego niema ani jednego faktu na poparcie swoich gotosłownych twierdzeń i skarg. Brandes był tyle mądrzejszy, że przytaczał zmyślane fakty, aby rzecz miała pozory realne.

Co prawda Brandes nie jest oryginalny nawet w paszkwiłu. Zaczepnął on oszczerstwa z artykułu ogłoszonego przed 5 miesiącami w żydowskim cza-

sopiśmie, drukowanym po angielsku „Jewish Chronicle“.

Żyzi sami pewno śmieją się z tych strachów, które puszczają w świat, przedstawiając Polaków, jako swoich gnębieli, gdy właściwie na Polakach się utoczyli, ale puszczają te baśnie bez zająknięcia, licząc na organizację wrotnomyślną, że znajdą wszędzie podtrzymanie. Że oszczerstwa są byle jakie, to tłumaczy się ogólną tandetnością robót żydowskich.

Anglik, który tu niedawno bawił we Lwowie, z którym przeprowadzoną rozmowę ogłaszałyśmy niedawno w „Słowie Polskim“, opowiadał nam według punktów argumenty przeciw Polakom, które mu wpałała w Piotrogradzie pewna dama, siostra posła żyda z Galicji do parlamentu austriackiego. Były to te same punkty, które teraz powtórzył Brandes.

Zobaczymy teraz, jak wygląda robota przeciw Polakom w Odessie. Warto przeczytać oskarżenie, wygłoszone przez powolne usta p. Siedoja:

„Właśnie w tych dniach pewien wybitny miejscowy (odeski) żydowski działacz społeczny w obecności piszącego te słowa twierdził, iż bardziej tragicznych prób, niżli obecne, naród żydowski nie znalazł od czasu zniszczenia jego państwowości. I chociaż twierdzenie to zgadza się z prawdą historyczną tylko względnie — przypomnijcie uśmierzenie powstania Bar-Kochby, okropności wypraw krzyżowych, egzekucje Ferdynanda Katolka, egzekucje inkwizycyjne, wściekłość hajdamaków — i już sama możliwość podobnego porównania świadczy, jak widzieć, o zupełnej wyjątkowej napięciu chwili przeżywanej i nastrojów.

„Najbardziej zaś dręczy serca żydowskie obywatelskie poczucie swej faktycznej narodowej bezsilności wobec groźnych wypadków z jednej strony i bezwzględnej spekulacji narodowców i pokrewnych im polskich grup politycznych, na kłamstwa i oszczerstwa — z drugiej. Cóż z tego, że bezwarunkowo historia pokryje hańbą obecne obrzydliwe czyny polskiego zoologicznego nacjonalizmu. Cóż z tego, iż niewątpliwie nacjonalizm ten będzie musiał odpowiadać przed ludzkością kulturalną za swój nieskrepowany stosunek do prawdy i sprawiedliwości. Cóż, że bezwzględnie zastępy Dmowskiego nie tyle wytepią żydostwo — zadaniu temu sprostać nie mogły i potężniejsze dzieci szatana — ile zahartują je i uczynią bardziej odpornym i niedostępnym dla ataków. Cóż z tego, że bezwarunkowo, oprócz nieszczęśliwych żydów polskich, są jeszcze wolni żydzi krajów europejskich, rozporządzający takimi sposobami wywarcia wpływu na opinię publiczną wszechświata, z którymi w wyniku ostatecznym liczyć się muszą nie tylko nawet wielkości, jakimi są politycy polscy, którzy skutki swych usiłowań zawdzięczają właściwie tylko czynnym sympatiom narodów. Cóż z tego — dziś dominuje złość chwili bieżącej“.

W dalszym ciągu p. Siedoj oświadcza uroczysto, iż obecne położenie żydów w Polsce jest tak straszne, iż doprowadza żydostwo rosyjskie do rozpaczki. Wobec tego autor zapytuje: „Gdzież są jednak rycerze polscy, gotowi powstać przeciwko swym kompatryjotom, pozbawionym czci, gardzącym nakazami wstydu moralnego, sprawiedliwością dziejową i rozsądkiem politycznym?... Dlaczego zdrowe, trwałe i dalekowiedzące żywioły społeczeństwa polskiego — o których istnieniu nikt niema prawa wątpić — nie usiłują położyć kres tej hecy narodowców, która brzemienna jest ciężkimi skutkami nie tylko dla żydowskich obywateli kraju, lecz i dla całej sprawy polskiej?....

„Przecież cały świat kulturalny z uczuciem radosnego zadowolenia powitał wiadomość o przyszłym politycznym odrodzeniu ziemi polskiej. — Ze wszystkich końców świata popłynęły gorące powitania i życzenia braterskie. I tem cięższe będzie ogólne rozczarowanie, gdy się wyjaśni, że zaślepiona i pogrążona w tanim mieszczańskim samozadowoleniu egida narodowców okazała się zupełnie niezdolną do opanowania sytuacji i wołała raczej płytką zabawę w antysemityzm i ściśle mieszczańską politykomanję, niżli wzmocnienie sympatii całego świata przejawami szczerego demokratyzmu, niezamąconego ukochania wolności otwartego wyrzeczenia się pokus gnębienia i ucisku innych...

„Przywódcy narodowców, dobrze obliczając, iż wobec wielkich wypadków na polach Europy nikt nie posłyszyna hałasu zwierzęcej gotowości, zainicjowanej przez nich w miejscowościach, zaludnionych przez Polaków i żydów — przywódcy ci zaczęli okazywać otwarcie takie dążenia, które graniczą z naigraniem się z różnych nadziei przyjaciół i życzyliwych dla narodu polskiego. Lecz rachuby polityczne, obliczone na miesiące, okazują się zawsze prawie nieodpowiedniami dla lat... Stan katastroficzny nie wечно trwać będzie w Europie, przyjdzie kiedyś chwila uspokojenia i, być może, wcześniej, niżli przypuszcza lord Kitchener. Z czem wówczas staną politycy polscy przed rządem sumienia świata?

„Wszystkie ich nieczne imprezy właściwie oparte są na przekonaniu, iż ludzie obcy nigdy nie potrafią zbadać tego, co się obecnie dzieje w Polsce.

„Lecz przekonanie to jest — iluzją. Prawda zawsze posiada możliwość zwalczania przeszkód znajdujących się na jej drodze. Wcześniej czy później, zawsze wypłynie ona na wierzch bez względu na to, jak gruba jest warstwa oszczerstwa, oszukaństwa i fałszywego świadectwa“.

Tak brzmi żydowski akt oskarżenia, skierowany przeciwko Polsce, która ma się odrodzić po wojnie.

„Dzien. Kijow.“ przytoczywszy to oskarżenie, dodaje:

Namiętne mowi p. Siedoj o zbrodniach polskich, ale rzecz charakterystyczna ani jednym słowem nie określa na czem właściwie polega wina Polaków, o „jakim ucisku“, „oszczerstwach“ i „fałszywych świadectwach“ mowa.

Czytelnik rosyjski widocznie powinien wierzyć, iż to co mówi nieomylny p. Siedoj jest najświętszą prawdą i dowodów nie wymagać wcale. Tak się spekuluje na łatwości czytelnika i urabia się postępową opinię o Polakach w Rosji.

**NADEŚLANE.**

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20, najmniej 4 wiersze.

**Nowy, rozszerzony lokal**

12513

**Zakład Doc. Dra Eug. Piaseckiego**  
Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedia. Ossolińskich 11  
Ord. 3—4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i pańienek 5—6.

**GALICYJSKI ZIEMSKI BANK KREDYTOWY**, ul. Trzeciego Maja 5, przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący, udziela zaliczek na podkład papierów wartościowych pod korzystnymi warunkami.  
Biura otwarte dla stron codziennie od godz. 10 do 12 (czas piotrogodzki). 12757

**DR. K. PODLEWSKI**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5  
ulica Zimorowicza 1. 5 (naprzeciw Sokoła).

4034

**JENIEC.**

Przypominacie sobie zapewne stare obrazki, napolykane swego czasu w popularnych pismach ilustrowanych, jak „Gartenlaube“, „Biesiada Literacka“ lub „Wędrowiec“... obrazki przedstawiały zwykle wnętrze jakiegoś skromnego domku małowieszczńskiego, czasem izbę chłopską lub kuchnię na leśniczówce... Na kominie palił się ogień, koło którego siedział jakiś wynędzniały żołnierz czy inwalida, z natchnioną twarzą opowiadający o sławnych szturmach, o bojach zaciętych i zwycięstwach, podczas gdy otaczające go ciekawie dzieci zapominały o święcie bożym, a tatusiowi w haftowanej mycce na głowie gasła fajka... Wszystko to, począwszy od kołyski z dzieckiem a skończywszy na dzławce, stawiającej na stole dymiącą misę knedli, rozmieszczane było po akademicku systematycznie tak, aby na pierwszy plan występowała postać żołnierza, na którym miała się skupiać cała uwaga widza... Raz był to niemiecki żołnierz, to znowu francuski żuaw lub włoski bersaljer... Rozmawiać bywało.

Za dawnych czasów opowiadania takie miały niewątpliwie wielkie znaczenie. Prasy nie było, albo nie wszędzie ona docierała, książkowa mądrość w niewielkiej była cenie, ludzie uczyli się od siebie wzajemnie. Szczególnie w Napoleońskiej epoce inwalidzi tacy odgrywali w życiu społeczeństwa polskiego nieraz ważną rolę emisariuszów. Pamiętamy wszyscy mistrzowsko nakreślona postać takiego inwalidy w „Popiołach“... Ale niespodziewaliśmy się, burząc nienaganii i cisi, że do takich obrazów pozować będziemy, a zwłaszcza już nie spodziewaliśmy się, że jako tacy „żołnierze z daleka“ u ognisk naszych zasiadać będą — żołnierze austriaccy.

To było tak:

W tych dniach, kiedy wróciłem na obiad do domu, kułarka z tryumfującą miną oznajmiła mi, że przyszedł do niej „brat“ męża jej siostry, czy siostry jej ciotki, dość na tem, że niewątpliwie czyjś „brat“ a jej dobry znajomy, feldwebel w służbie austriackiej, obecnie jeniec rosyjski.

— Może go pan chce widzieć? Siedzi w kuchni! — zapraszała mnie.

Spodziewając się, iż może dowiem się od niego czegoś o swych krewnych lub znajomych, po chwili wahania udałem się do kuchni i w ten sposób i ja pozowałem do wzruszającego obrazka a la „Gartenlaube“.

„Brat“, obowiązkowo obdarty, w poplamionym siwym płaszczu austriackim, ze „zrolowaną“ białą „deka“ przez piersi, siedział wygodnie w ciepłym kącie na stołku, wygrzewając się i odpoczywając w ciepłej, jasnej kuchni. przepelnionej sympatyczną wonią gotującej się smacznej jableczanki i kapusty z kminkiem. Jego podoficerskie odznaki zasłaniała prawie zupełnie dawno niegolona broda, nadająca mu należyty wygląd poczciwego a mało wojowniczego pospolitaka; obok niego na podłodze leżał dobrze i solidnie upakowany „brotzak“.

To, co od tego żołnierza słyszałem, podaję tu jako zwykle, przeciętne opowiadanie żołnierza austriackiego z pierwszych czterech miesięcy kampanii z 1914 r., charakterystyczne i typowe. Mniej więcej to samo powtarzają wszyscy ranni i jeńcy, z pewnością, nie nie znaczącymi, odmianami.

W ogóle żołnierz mówił dość powściągliwie. Nie był powściągliwy w słowach, zasypywał mnie słowami, ale faktów unikał. Przedewszystkiem zasłonił się wymówką, iż on nie wie i nie wiecieć nie może. Idąc z pułkiem, manewrując dniami i nocami, zeszedł wprawdzie spory szmat kraju, ale widział tylko pola przydrożne, pięty i tornister swego poprzednika.

Z ludnością porozumiewać się nie wolno i niema kiedy, a zresztą ta ludność również nic nie wie.

— Nic nie wie, albo i nie chce wiedzieć o niczym, proszę pana — mówi feldwebel. — Przyjdźmy my, pytamy: Kozaków niema? — Nie było? — Odpowiadają, że z chalupy nie wychodzili, nie widzieli, nie wiedzą. — A za pół godziny przyjeżdżają kozacy i pytają: Nie było tu „Awstrijców“? A dokąd pojechali? — To się rozumie, że człowiek już nie wie, co ma mówić... Kiedy się zaś już jest na pozycjach, w „szańcu“, to wiadomo najwyżej, co się dzieje w „cugu“ albo w „kompanii“.

— W trzech wielkich bitwach byłem, ale nie wiem, czy my je wygrali, czy przegrali, ani dlaczego... Nic nie wiem, ino żeśmy szli, szli i szli...

— To pan kawał świata zobaczył! — podziwiam. — A pewnie!... I „zagranicą“ byłem i pod Przemysłem i na Węgrzech i w Jasle...

— Za granicą pan był?

— Za granicą, jak się na ten Lublin idzie... Tam my się bili, pod Kraśnikiem... Sławne zwycięstwo było...

Sławne! Na sam dźwięk słów „zwycięstwo pod Kraśnikiem“ Lwowianina „nagła“ krew załewa i w ustach gorzko się robi. Tam nietylko zwycięstwo było, tam było także „ciepło i słońce“ — niema co nam przypominać. Do końca życia nie zapomnimy!

— A po tem zwycięstwie co było?

— Ano, wrócili my do Galicji... Prędko się szło. Kozacy nie dawali ani chwili wytchnienia. Nie można było odgotować, nie można się było zdrzemnąć, co chwila to puk! puk! puk! Trzy tygodnie my tak szli i szli i szli, jak opętani... No i tak...

I mówię dalej. Nie wiem, czy przez dyskrecję, czy też chcąc się może pięknie wyrażać, sypie przez dłuższy czas frazesami bez najmniejszej treści. Ale co chwilę powtarza się zwrot:

— Cztery dni nic nie jedliśmy, pięć dni nic nie jedliśmy...

Tożsamo powtarzają wszyscy żołnierze austriaccy. Snać tam w sztabie tak się przyzwyczajono do prowadzenia „Kriegsspielów“ cynowami żołnierzami, że nie umiano myśleć o tych żołnierzach z krwi i kości...

— Jakże to można tak maszerować, nic nie jedząc?

— Nic jak nie! — odpowiada żołnierz. — Tu się buraki surowe jadło, tam surową kapustę, ówdzie znów „kukurydę“, nawet kartoile... Raz przechodziliśmy koło jakiegoś dworu i tam się „rastowali“. Właśnie świniom dano w koryto osypkę... to żołnierze świnię odegнали i z koryta utłuczone, ciepłe ziemniaki wybierali i to jedli... Różnie bywało, proszę pana...

Przypomina mi się rysunek Dürera, przedstawiający „Syna marnotrawnego“ nad korytem z osypką dla świń... Ale to była artystyczna ilustracja biblijnej legendy... A to... to byli przecież żołnierze austriaccy! A jeszcze tak niedawno opisywano bite i pędzone przez Bułgarów wojska tureckie, po kilka dni nieżywione... To było przecież w słynnej ze swych nieporządków Turcji...

— A jakże pod Przemysłem w „szańcach“ leżeli, to przez dwa tygodnie ani odrobiny strawy nie było...

— No, widzi pan... A żołnierzom rosyjskim wieczorem donoszą do okopów chleb i mięso...

— „Jemu“ donoszą! I namby donosili, ale cóż, kiedy „on“ wieczorem najbardziej strzela i w tył wciąż bije, w tył! Nie sposób do „szańców“ co donieść... I to... zbierali tam nasi ziemniaki, w polu były, ale cóż — kiedy gotować u nas w „szancach“ nie wolno. A „on“ się nie boi, po wodę posyła, gotuje w „szancach“... To też ino te konserwy zimne my jedli z łożem skręplonym i chlebem, popiło się to wodą, co z pod trupa płynęła, coż dziwnego, że i cholera była...

— To cholera była?

— Okrutna! Pod Przemysłem to nie było dnia, żeby w naszym pułku pięćdziesięciu ludzi na cholere nie umarło... Kule, szrapnele — nic! Najwięcej cholera nas wytlukła. Sześć tysięcy ludzi nas było, jak my pod Przemysłem przyszli, a wie pan, ile nas wróciło? Siedmiuset!

Cicho się na chwilę w kuchni zrobiło.

— O ogromne mnóstwo narodu w tej wojnie ginie! — poważnie i cicho rzekł żołnierz. — I co potem? Jedni wilcy na świecie zostaną...

— Gdzież was wzięli?

— Pod Nowym Sączem.

— W bitwie?

— W jakiej bitwie! Na zwiady my poszli. Trzy „cugi“ nas było. Ano, bez wielkiego ducha my szli, bo to najstraszliwsza rzecz...

— Czemuż to?

— Tak to jest: Nasz ułan albo ten dragon wyjedzie sobie na wzgórek, powiada: „wszystko dobrze, tak i tak, idźcie, droga wolna“. A „on“ tam wszystko wie, oko na nas ma i nagle — jak nie sypnie z karabinu maszynowego! Do nogi! Wszystko na ziemi! Tak też my poszliśmy — „gesichert“. Szpica przeszła „Vorhut“ przeszło, a tu — jak nie wyskoczą otoczyli z piskiem okropnym! Nim my się ogłędnieli, otoczyli nas ze wszystkich stron, z lancami takimi długimi... Kiedy my broń rzucili, to tak my się trzęśli...

I feldwebel podniósł się ze stołka i ruchem rąk i zgiętych kolan pokazywał, jak to się oni trzęśli...

Kucharka gwałtownie zaczęła przesuwac garnki na blasze.

— Czegożeście się tak bali? — spytałem wreszcie.

— Ano cóż... Opowiadali nam oficerowie, że jeńców męczą, wieszają, wyrzynają... Tego się nasz żołnierz bał... A jakże się nie poddać, kiedy się widzi, że śmiercią nic nie zrobi... Zresztą, proszę pana: Robili my wszystko, co nam kazali, bili my się, umierali, głodowali, a nie słyszeliśmy nic, ino „zurück! zurück i zurück!“ To jest wojowanie? Ja nie wiem... A zresztą... Co mi tam! W „plenu“ jestem, skończyło się... Niech mnie teraz wieszają, czy za morze wywożą do zimnych krajów — ich wola!

Nie, doprawdy, to nie jest „sujet“ odpowiedni na obrazek do „Gartenlaube“ lub „Wędrowca“. Żadnym sposobem nie możnaby tu symetrycznie ustawić grupy tak, aby wszystko gromadziło się dokoła żołnierza, na którym miałaby się skupiać uwaga widza...

Czułem, że żołnierz mówił niechętnie. Nie było właściwie o czem opowiadać. Nie przyniósł z tej wojny nic, prócz sponiewierania i przygnębienia, a że jest Polakiem, człowiekiem delikatniejszych uczuć, więc przygnębienie to i poniewierkę tłumi w sobie, nie tak, jak Niemcy, którzy, wybuchając niehamowaną wściekłością, bezwzględnie potępiają rząd a przede wszystkim swych oficerów, na nich zwałając całą winę...

Ale dopiero wtedy zrozumiałem, dlaczego ci jeńcy, choć stosunkowo cieszą się wielką swobodą, iż mogą chodzić po mieście i odwiedzać znajomych, tak nie dbają o to, aby załatać i naprawić płaszcz podarty, czy mundur, tak mało starają się o to, aby się ostrzyżć i ogolić, aby ubranie swoje choćby tylko wyczyścić. Zaniedbani, brudni, obdarci, nie szanują munduru, dzięki któremu przecież traktuje się ich jako żołnierzy... Ale tego, że są żołnierzami, oni sobie także nie cenią... I w tem jest cała tragedia tych jeńców...

Jerzy Bandrowski.

## Otwarcie „Domów opieki“.

W ciągu najbliższych dni — jak już donosiliśmy — prezydent dr. Rutowski otwiera 4 domy opieki dla dzieci przedewszystkiem rodzin urzędniczych i wogóle potrzebującej inteligencji naszego miasta. Wpisy już rozpoczęte.

Dom I otwarty będzie w szkole żeńskiej im. św. Zofii u wejścia do parku Kilińskiego. Domem kieruje dyrektorka p. Wanda Szatkowska.

Dom II w szkole żeńskiej im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej l. 5. Kieruje nim dyrektorka p. Felicja Węclewska.

Dom III w szkole żeńskiej im. Piramowicza przy ul. Wałowej. Kieruje nim dyrektorka p. Maria Bakowska.

Dom IV w willi p. Ramuła przy ul. Zofii Chrzastowskiej l. 4. Kieruje nim dyrektorka p. Krystyna Pakierska.

Wpisy przyjmują pp. dyrektorki w lokalach domów codziennie od godz. 11-tej do 1-ej w południe.

## Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Środa, 16 grudnia. Rz. kat. Dziś: Adelajdy † Suchedni. Jutro: Łazarza. — Gr. kat. Dziś: 3. Sofonia Pr. Jutro: 4. Warwary. — Słowiański. Dziś: Zdosława. Jutro: Żyroslawa. — Wschód słońca o g. 7.17 rano, zachód o g. 3.23 popoł.

— **Promocja doktorska.** W poniedziałek ubiegły odbyła się w uniwersytecie lwowskim promocja p. Stefana Sochaniewicza na doktora filozofji. P. Sochaniewicz w czasie wojny umieścił w „Słowie Polskim“ kilka prac, obecnie zaś kończymy jego bardzo pożyteczny przegląd posiadłości kolonialnych państw europejskich.

— **Akcja dla potrzebującej inteligencji.** Z prezydium miasta otrzymujemy następujący komunikat: Na moje ręce przesyła Warszawski komitet pomocy dla Galicjan przez JWPana mecenasa Stanisława Jezierskiego w Kijowie i p. inż. Baca kwotę 1.715 rubli 80 kop. na pomoc dla potrzebującej inteligencji we Lwowie. Za ten szczodry dar składam serdeczne podziękowanie. Lwów 15 grudnia 1914. Rutowski.

— **Opieka nad inwalidami.** Prezydent miasta dr. Rutowski z wiceprezydentem dr. Stahlem jako prezydium „Protektoratu nad inwalidami armii austriackiej“ odebrali wczoraj z głównego szpitala „Czerwonego Krzyża“ w Politechnice przeszło 40 inwalidów, których umieszczono tymczasowo w odpowiednio przygotowanym Domu akademickim przy ul. Królewskiej, gdzie zostają pod opieką SS. Felicjanek i lekarza. Prócz tego 15 inwalidów przejęła Pelagia hr. Skarbkówna.

Z tych przejściowych lazaretów inwalidzi będą oddawani członkom „Protektoratu“ na stałe umieszczenie, aż nadejdzie chwila, gdy będą mogli wrócić do swoich miejsc rodzinnych.

— **Warsztaty szkolne.** Wpisy do warsztatów szkolnych otwarte. Zgłoszenia przyjmują w godzinach przedpołudniowych w lokalach szkolnych kierownicy warsztatów: w szkole męskiej im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej dyrektor p. Jan Bayger, w szkole żeńskiej im. Mickiewicza dyrektorka p. Węclewska, w szkole żeńskiej im. Kościuszki przy ul. Zamkniętej dyrektorka p. Wincenta Longchamps, w liceum im. królowej Jadwigi dyrektor p. Majerski.

— **Zamówienia na ciasta świąteczne** przyjmuje Miejski sklep Samopomocy kobiet przy ul. Batoiego l. 30. Zamówienia wykonane będą w najkrótszym terminie i po najniższych cenach. Sklep przyjmuje również zamówienia na ubieranie drzewek po cenach bardzo przystępnych. W sklepie są do nabycia ozdoby na drzewko wyrobu krajowego. Przypomnieć należy, że celem sklepu jest dostarczenie pracy i zarobku jaknajszerszym kołom pań z inteligencji, pozbawionych obecnie środków do życia.

— **† Maciej Schwarzenberg Czerny**, radca budownictwa miejskiego, zmarł wczoraj we Lwowie w 59 roku życia. Wiadomość o śmierci ś. p. Czernego wywołała szczery żal w szerokich kołach naszego miasta, gdzie Zmarły dla zalet umysłu i serca cieszył się powszechną sympatią i szacunkiem. Dotkniętej tym ciosem rodzinie towarzyszy powszechne współczucie.

Pogrzeb odbędzie się jutro, we czwartek, o godz. 12 w południe z domu żałoby przy ul. Nabelaka l. 43 na cmentarz Lyczakowski.

— **Ś. p. Kazimierz hr. Ścibor Marchocki.** Ze sfer znających bliżej zmarłego otrzymaliśmy następujące wspomnienie pozgonne:

Pisma kijowskie przyniosły wiadomość o rycerskim zgonie Kazimierza hr. Ścibor Marchockiego, oficera wojsk rosyjskich.

Ś. p. hr. Kazimierz był wnukiem hr. Ignacego, dziedzica „Minkowieckiego Państwa“ na Podolu, owego Reduxa, uwiecznionego liberalnymi reformami włościaństwa w swych dobrach i „Przymierzem dziedzica z poddanymi rolnikami“, o którym tylekroć pisano, a M. Dubiecki, w niedawno, bo już czasu wojny, wydanej drugiej serji „Na kresach i za kresami“, dłuższe wspomnienie poświęca genialnemu oryginałowi, którego postać natchnęła Słowackiego do poematu: „Le roi de Ladawa“.

Syn Reduxa, Karol Ścibor Marchocki, utracił w czasach Konarszczyzny, obszerne po ojcu odziedziczone dobra na Podolu i nad pontem Euxyńskim, znaczną część żywota musiał spędzić w dalekim Tobolsku, skąd sława jego, jako opiekuna wygnañców, do kraju dotarła rodzinnego. Powróciwszy z Tobolska osiadł Karol Marchocki w rodzinnej swej Lubomile, znanej z pobytu w niej Mickiewicza, który u p. Karola gościł i pod wrażeniem tamtejszych stepów Akkermanskich, stworzył jeden z najpiękniejszych sonetów krymskich. W teje Lubomile, dn. 26 czerwca 1856 roku, uirzał światło dzienne Kazimierz hr. Ścibor Marchocki, jeden z synów hr. Karola.

Przez ciąg całego życia cechowała go przedewszystkiem wielka dobroć serca; ktokolwiek udał się do niego po pomoc czy wsparcie, czy to z dawnych towarzyszy broni, czy z rodaków rzuconych losem na stepy chersońskie, nikt nie odchodził z próżnymi rękoma. Z obszernych dóbr Aleksiejewickich, posiadanych w Elisawetgradzkim powiecie Chersońskiej gubernii, szczerze bliżnim szafował; słabością zaś jego i dumą zarazem, było słynne stado koni, opisane obszerniej przed dwoma laty na łamach „Słowa Polskiego“, w artykule z okazji wystawy Kijowskiej.

Życie jego kilkakrotnie zamacone ciężkimi ciążami losu, już ku schyłkowi mieć się poczynało, pełen był jednak jeszcze sił wieku męskiego. Zdawało się już, że w spokoju, w rodzinnym gronie żony i dwóch synów, doczeka powoli zbliżającej się starości. Inaczej jednak było sadzone. Surmy bojowe zagrały, a od stóp Tronu rozległy się słowa Naczelnego Wodza...

Nie podlegając już, z powodu wieku i stanu zdrowia, powinności wojskowej, hr. Kazimierz jednak, na pierwszą wiadomość o odezwie Naczelnego Wodza do Polaków, postanowił spełnić to, co Mu polskie serce w odpowiedzi na apel podyktowało, a co tak zgodne było, z rycerskiej jego krwi tradycją.

I oto przywdział znów ułański mundur oficera pułku, przy którym za młodu służył, i z szablą w garści, jako ochotnik, pośpieszył w czyn zamienić grunwaldzkie marzenia, poszedł... i już nie wrócił...

Śmiercią walecznych poległ pod Rypinem.

— **Przed stu laty.** „Gazeta Warszawska“ we wspominkach z przed stu lat pomieszcza list z Wiednia z dn. 17 listopada o kongresie europejskim:

„...Naturalną jest rzeczą, iż w publiczności panuje pewne natężenie i niespokojność dlatego, iż nie jeszcze dotąd nie ogłoszono urzędownie o rozstrzygnięciu ważnych przedmiotów Kongressu. Niespokojność tę widziano szczególnie w dniach ostatnich; wszakże wszystkich dobrze myślących to zaspokoić powinno zupełnie, że między dwoma głównymi Mocarstwami Niemieckimi, Austrią i Prussami, panuje ciągle ścisłe porozumienie.

„Przed rozstrzygnięciem ogólnych interessów Europejskich nie można się spodziewać rozstrzygnięcia interessów Niemieckich, lubo wydział Niemiecki

bardzo jest czynnym. Nie pomoże tu, iż wpływ oby-  
ma bydz wstrzymanym, gdy go sami Niemcy zaw-  
sze wzywaja, i s... wszystko w koncu od poltana-  
wienia wielkich Mocarstw bedzie zalezalo. Pytania  
względem Iosu Saxeii i innych krajow sa juz pocze-  
kci rozwiązane: lecz niespokojne glowy wynayduja  
wszelkie wybiegi starcy dyplomatyki, aby się niemi  
zajac na nowo. Xzę Prymas i inni Xiązeta niebyby  
rowne prawo, iak Król Saski, ządac przywrócenia  
siebie, ale gdyby wszystko starodawne chciano przy-  
wrócić, tedyby i Bawaryia nie tylko nie mogla bydz  
powiększona, aleby nie malo krajow zwrócić musiała.  
Widoczna jest w takim stanie rzeczy rola Francuzów.  
Trzymaja oni z tym, który przeszkadza spoieniu w  
jedno całej siły Niemieckiej. Bawaryia nie chce, iak  
się zdaje, słyszeć o żadnev podległości iakowemu po-  
wszechnemu związkowi Rzeszy, lecz chce się utrzy-  
mac iako Mocarstwo Europejskie, a nie Niemieckie.  
Spodziewa się dopiac tego i siły swe pomnożyć za  
pomocą Francji. Stara się mocno, aby otrzymała  
Moguncyją; ale Prussy potrafią zapewne wyiednac  
sobie tę twierdzę, koniecznie im potrzebną dla wła-  
sney obrony nad Renem..."

— Nauka podczas wojny. Od prof. Krczeka o-  
zrymalisiny kartkę następującą:

„W Krynkach (Litwa, gub. mińska, poczta Ko-  
relcze) 8/12 1914.

Szanowna Redakcjo!

Niedawno „Słowo Polskie“ dało przegląd prac,  
dokonywanych w tych ciężkich czasach przez profes-  
orów i docentów wszechnicy, którzy zostali we  
Lwowie. Może warto zaznaczyć, że i ci, którzy ba-  
wią przymusowo za Lwowem, nie próżnują, choć —  
iak np. ja — zupełnie są odcięci od bibliotek, pozba-  
wieni ksiązek i t. d. W tym celu donoszę Szan. Re-  
dakcji (może mój przykład zachęci innych do podob-  
nych korespondencji), że zaskoczony tu na letnim  
pobycie przez wojnę i nie mogąc powrócić do Lwo-  
wa, zebrałem po okolicznych właścicielach dóbr,  
szlachcie polskiej stron mickiewiczowskich w Nowo-  
gródzkim, kilkaset dokumentów, na których podsta-  
wie opracowuję rzecz „Z dziejów majątków polskich  
w województwie nowogródzkim“; zarazem akty,  
bardzo ciekawe dla swego języka (w w. XVI—XVII  
przeważnie pisane cyrylicą i po białorusku), opraco-  
wuję pod względem językowym. Między nimi odna-  
lażłem też autograf listu Mikołaja Mickiewicza, ojca  
poety, z 7 marca 1804; będzie to pierwszy autentycz-  
ny list ojca Adamowego, jaki zdołano odszukać i ciek-  
kawe uzupełnienie do rozprawy mej p. t. „Nowe  
szczegóły o rodzie Mickiewiczów“, którą w czerwcu  
r. b. oddałem do druku prof. Balzerowi do przygo-  
towanego przezeń wydawnictwa zbiorowego.

Łączę wyrazy poważania dla Sz. Redakcji i  
znajomych mi Jej członków serdecznie pozdrawie-  
nia  
Dr. Franciszek Krczek.

— Zbliża się koniec... Ubiegłej nocy nieznani zło-  
dzieje dostali się do mieszkania nieobecnego we Lwo-  
wie Izaka Korkesa, zam. przy ul. Skarbkowskiej 1.  
41, gdzie skradli cały zapas męskiej garderoby i sre-  
bro wart. 1500 k. Złodzieje pozostawili na kanapie  
kartkę, przytwierdzoną nożem, z trupią główką na-  
stępującej treści: „Zbliża się koniec“. Podp. Banda.  
Widocznie złodzieje mieli dużo czasu.

— Dobry dozorca. Przed kilku dniami spładro-  
wano mieszkanie Antoniny Arvay, zam. na ul. Puła-  
skiego 1. S, a insp. policji Terlecki stwierdził, że kra-  
dzieży dopuścił się dozorca tego domu Piotr Lesiuk.  
Przy rewizji jego mieszkania znaleziono wielką ilość  
rzeczy Arvayowej. Dozorcę aresztowano.

— Odebrany łup. Włodzimierz Olejcki, człowik  
M. S. O., schwytal na ul. Działyńskich jakiegoś zło-  
dzieja, niosącego ciężki tłumok. Złodziej umknął po-  
zostawiając łup w rękę p. Olejckiego. W tłumoku zło-  
żonym na policji znajduje się przeważnie damska  
garderoba w poważnej ilości.

— Zdradził ich ciężki chód. Dozorca domu 1. 10  
ul. Kalcza usłyszał w nocy jakiś ruch w mieszkaniu  
nieobecnego gospodarza Chajesa. Wziawszy do po-  
mocy lokatorów, dozorca wszedł do środka, gdzie  
znalazł wszystkie skrytki porozbijane. Złodzieje u-  
ciekli z trzema futrami, pozostawiając natomiast dwa  
naładowane tłumoki.

†  
**Msza św.** 12302  
za spokój duszy  
**ś. p. Zofji z Lewickich Strzemińskiej**  
żony adwokata kraj. we Lwowie, zmarłej w Wiedniu,  
odbędzie się w kościele OO. Jezuitów w czwartek  
17 b. m. o godz. 10 (czas piotrog.), na którą wszyst-  
kich życzliwych zapraszamy. Rostzina.

— Administracja warszawska. „Rus. Słowo“ zwraca uwagę na brzmienie nazwisk wyższych urzędni-  
ków zarządu cywilnego w Warszawie. Pomocnikiem  
generał-gubernatora do spraw cywilnych jest p. Ut-  
hof, sztab-oficerem do zleceń p. Berland, ober-polic-  
majstrzem — p. Meyer, jego pomocnikiem — p. Balk.  
Zastępca barona Korfa, p. Gresser, posiada przy  
swym boku doradcę prawnego barona Schepping. Po-  
mocnikiem zarządzającego kancelarją jest von Ritter,  
inspektorem — von Petz. Prezydentem miasta jest  
p. Mueller, starszym sekretarzem magistratu — p.  
Ritter, starszym budowniczym — p. Schiller, jednym  
z budowniczych — von Fedders. Dyrektorem war-  
szawskich teatrów rządowych niedawno mianowany  
został p. Burman.

— Zawieszenie tygodnika „Nad Świsłoczą“. „Min.  
Głos“ pisze: „Naczelnik główny wojennego okręgu  
mińskiego zawiesił na czas trwania stanu wojennego  
wydawany przez p. Dworzaczka w języku polskim  
tygodnik „Nad Świsłoczą“.

## STOSUNKI GOSPODARCZE.

### KAPITAŁ A WOJNA.

Wojny nowożytnie uchodzą naogół za wynik  
ekspansji gospodarczej kapitalizmu, skutkiem tej jego  
właściwości, że jest on zdolny zaopatrywać rynki  
zbytu szersze, niż własne w kraju. Z przeciwnego za-  
łożenia wychodzi Werner Sombart, profesor berliń-  
ski, w swem dziele „Krieg und Kapitalismus“, wy-  
cieniem podczas wojny bałkańskiej. Według poglądów  
potocznych z kapitalizmu biorą początek wojenne  
przedsięwzięcia kampanji kolonialnych i jawnie kon-  
kurencyjne wojny merkantylizacji państw europej-  
skich. Przeciwnie Sombart dowodzi, że właśnie go-  
spodarstwo społeczne zawdzięcza swe formy wojnie.  
Gdyby wojen nie było, nie istniałby i kapitalizm, któ-  
ry stał się możliwym przez urzeczywistnienie warun-  
ków elementarnych swego rozwoju. Ukształtowanie  
państwa nowożytnego z koloniami, które sprzyja ka-  
pitalizmowi, jest jego wynikiem. Znajduje to wyraz  
w scentralizowaniu dochodów i wydatków i w upań-  
stwowieniu siły zbrojnej.

Twierdzenie swoje opiera Sombart na następu-  
jących przesłankach:

Utrzymanie armii odbijało się na całej ludności,  
opóźniając tworzenie się i akumulację kapitału i  
zmniejszając ruch spożywczy, znaczna bowiem część  
dochodów szła na cele nieproduktywne i zubożała  
biedniejszą a liczną ludność. Temu przeciwdziałało  
dążenie kapitalizmu, skupiającego się w rękach nie-  
wielu osób, pośredniczących w pożyczkach na cele  
wojenne.

Znakomita dyscyplina armii nowoczesnej i or-  
ganizacja wojskowa dały przykład organizacji prze-  
mysłowej przez to, że oddzieliły czynności kierowni-  
cze oficerów od czysto wykonawczych żołnierzy.  
Ten wojskowy podział pracy wytworzył człowieka czę-  
stkowego, rzeczowego i ulegającego obowiązkowi,  
czego wymaga kapitalizm. Powiększenie wojska  
i akumulacja kapitału są to zjawiska pokrewne, co u-  
jawnia się w dążności do nieograniczonej ekspansji.

Trzecią przesłanką, na której Sombart opiera  
swoje twierdzenie, jest to, że armija tworzyła wielki  
rynek zbytu dla produkcji rolniczej i przemysłowej.  
Powstał kapitalistyczny handel zbożem, wytworzyły  
się dostawa i handel terminowy. Zapotrzebowaniom  
armii tak pod względem technicznym jak i organiza-  
cyjnym musiała sprostać produkcja i przez to skupia-  
ła z konieczności znaczne kapitały. Dawne warszta-  
ty rzemieślnicze musiały się przekształcić na wielkie  
fabryki broni, dokonujące produkcji masowej i przed-  
kiej. Dostawy takie ożywiały wytwórczość i ulepsza-  
ły fabrykację. Za przykład może posłużyć rozwój ko-  
palni węgla od czasu, kiedy zaczęto trzebić lasy na  
budowę okrętów.

Dalszą przesłanką Sombarta, dowodzącą wpływ  
wojen na kapitalizm, jest to, że armija oddziaływała  
bezpośrednio na życie gospodarcze miasta przez  
zwiększenie jego ludności.

Dowodzenia Sombarta nie całkiem przekony-  
wują. Niewątpliwie rozwój produkcji jak i kapitaliza-  
cja stoja do wojny w stosunku wzajemnej zależności.  
Trudno twierdzić, że mogłaby powstać instytucja do-  
stawców pod wpływem armii, gdyby nie istniało od-  
powiednie tło gospodarcze i jakiś ruch kapitalisty-  
czny. Również wątpliwie budzi twierdzenie, jakoby  
wojna stworzyła podział pracy i człowieka czę-  
stkowego, najprawdopodobniej miało się to odwrotnie.  
Wiemy na przykład, że zanim zaprowadzono w ar-  
mjach jednolity strój, już istniały jednorodne zajęcia  
w przemyśle, oparte na podziale pracy.

Raczej twierdziłby można, że bardziej na wojnę  
wpływa kapitalizm, który jest wytworem czynników  
innych i o charakterze bardziej skomplikowanym, niż  
wojna. Kapitalizm w samej swej istocie posiada dąż-

ność do nieprzerwanej ekspansji i akumulacji, inaczej-  
by bowiem przestał istnieć, nato niast armija tego cha-  
kterem nie posiada. Kapitalizm musi się zwiększać,  
aby się utrzymać na linii rozwoju, armija zaś może  
pozostać na jednej wysokości liczebnej a mimo to roz-  
wijać się wewnętrznje pod względem technicznym  
i organizacyjnym.

## Do Czytelników!

Przypominamy, że prenumeratę  
„Słowa Polskiego“ rozpoczynać można  
każdego dnia, nie tylko w pierwszym  
dniu miesiąca.

## DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50).  
Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wy-  
chowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“  
za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod  
naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopa-  
trzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń  
sa zazwyczaj nieznani Administracji. Przestrzegamy przed  
dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów  
w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.  
Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby,  
ogłaszalnemu znanej, nie umieszczamy.

### NAUKA I WYCHOWANIE.

Uczę matematyki i fizyki metodą dydaktyczną. Godzi-  
na 2 k. „Emit“ A Administracja Słowa. a12/16

### POSADY POSZUKIWANE.

Młoda i inteligentna panna przyjmie posadę do za-  
rządu domu, chociażby i na wyjazd. Zgłoszenia listownie  
do Administracji Słowa pod „Psyche“. b128/4

### WOLNE POSADY.

Poszukuje się Angielki na wieś. Zgłoszenia Małeckie  
go 10, I p. c12784

### MIESZKANIA I SKLEPY.

2 i 3 pokoje z kuchnią do najęcia. Pickarska 16.

e12793

Poszukuję frontowego kawalerskiego pokoju z oso-  
bnym wchodem. Zgłoszenia pod „Medyk“ do Słowa.

e12791

Poszukuję dwa pokoje umeblowane z oddzielnym  
wychodem, w śródmieściu. Oferty składać Hotel Krakowski  
dla Nr. 3/8. e12798

### ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Z Derowian masło deserowe i kuchenne, Małeckiego  
10, I p. k12783

### KUPNO I SPRZEDAŻ.

Drzewo bukowe pierwszorędnej jakości, suche, wprost  
z lasu, z natychmiastową dostawą sprzedaje biuro naftowe  
A. Gostkowskiego, Zimorowicza 14. k12807

Drzewo można zamawiać po najtańszej cenie pl. Ha-  
licki 12a, albo Zielona 50. k12809

DRZEWO grabowe suche sąg po 80 kor., bukowe su-  
che po 85 kor., jak również mąkę pszenną galicyjską  
zamawiać można przez Dom handlowy Hilarego Lipce-  
kiego ul. Kochanowskiego 77, od 10 do 12. k12769

Złoto, zegarki, precjoza, używane sztuczne zęby ku-  
puje Strauch, Karola Ludwika 29. k12794

Drzewo rąbane bukowe i bukowo-grabowe, suche, po-  
jecha Chywałski Skład Snopkowska 16. k12803

Na drzewo opałowe twarde, suche, rąbane lub w sa-  
gach z dostawą przyjmuje zamówienia: Biuro Sokołow-  
skiego, 3 Maja 5. k12795

### ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Zakład zastawniczy Lombard Lwowski udziela poży-  
czki na ubrania, futra, bicliznę, dywany, obrazy, lornetki,  
aparaty, fotografie i t. d., urządza przed i popołudniu. s12795

Ktoby jechał do Krynicy lub Zakopanego, prosimy  
o podanie swego adresu. Miniewski, Chorążczyzna 26A. s12797

Proszę jadących do Sanoka, aby mię łaskawie odwie-  
dzili. Nowosielecka, Supińskiego 10. s12799

**L. Bardach** Salon Mód 12790  
i Pracownia Kuśnierska  
dawniej ul. Halicka 20  
obecnie ul. Sykstuska 29 we Lwowie.

**WAŻNE!** Władysław Buszek, jubiler **WAŻNE!**  
przeniósł swój magazyn na ul. Akademicką 6. Kupuje sta-  
re złoto, brylanty itp. po najwyższej cenie. Poleca wielki  
wybór nowych wyrobów zawsze na składzie. 12735

**DRZEWO opałowe cętnar K. 230.** 12731  
Drzewo w sągach, ziemiaki dostarcza bezwzględnie bur-  
townie i detalicznie „COMMERCIUM—DOROTEUM“ w  
Gmachu Państwa Skole, Lwów, Leona Sapiehy 34. Nasz od-  
dział kupna i sprzedaży mebli i t. p. funkcjonuje nadal.

**Jan Höflinger** Teatrna 3  
Telefon 379  
poleca **Czekoladki i cukierki ozdobne** na Gwiazdkę  
**Torty i pieczywo świąteczne** tylko na zamówienia  
12789

Złoto, srebro, klejnoty, brylanty i wszelka biżuterja  
perskie dywany, antyki, brzozy, obrazy, fortepiany, ku-  
puje i sprzedaje „COMMERCIUM—DOROTEUM“,  
Lwów, Leona Sapiehy 34. 12301

## Maciej de Schwarzenberg Czerny

radca budownictwa miej.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św.  
Sakramentami, zasnął w Panu dnia 15 grudnia 1914  
przeżywszy lat 59.

W nieutulonym żalu pozostała żona z dziećmi  
zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd  
pogrzebowy, który odbędzie się w czwartek dnia  
17 grudnia b. r. o godzinie 12 w południe (czas  
Piotrogrodzki) z domu żałoby przy ul. Nabelaka  
1. 43 na cmentarz Łyczakowski. 12310

Lwów, d. 15 grudnia 1914.